

Pismo
ukazuje się
we wtorki
i piątki

Głos *weekend*

Piątek
4 listopada 2022
nr 84 (LXXVII)
cena: 17 Kč



**WIADOMOŚCI
DO KAMIENIC
WRACA ŻYCIE**
STR. 2-3



**PUBLICYSTYKA
NIE TAKI »DIOBOŁ«
STRASZNY...**
STR. 5



**KULTURA
KOLEJNE GWIAZDY
W TEATRZE**
STR. 8



Pani Wando, winszujemy!

WYDARZENIE: Były tort, kwiaty, życzenia, gromkie „sto lat”, a nawet „sto pięćdziesiąt” oraz toast – w środę na comiesięcznym zebraniu MK PZKO w Piotrowicach zarząd koła zgotował niespodziankę pani Wandzie Fusek, która obchodziła 97. urodziny. To prawdopodobnie najstarsza i wciąż aktywna członkini zarządu MK PZKO na Zaolziu.

Łukasz Klimaniec

Srodowe spotkanie było wyjątkowe. Choć na każdym z comiesięcznych zebrań pamięta się o urodzinach czy jubileuszach członków koła i osób działających na jego rzecz, których przedstawiciele zarządu odwiedzają lub wysyłają okolicznościowe kartki, to jednak środowa okazja wybijała się ponad wszystkie inne.

– Pani Wanda jest naszym najstarszym, ale najważniejszym członkiem. Trzyma nasze koło w Piotrowicach w ryzach. Jest na każdej naszej imprezie, bardzo nam pomaga przy organizacji kuchni na nasze wydarzenia. Jeżeli pani Wanda nie byłaby na jakimś naszym zebraniu lub uroczystości, to byłoby źle – podkreśliła Jolanta Janusz, wiceprezes piotrowickiego koła PZKO, która wraz z prezesem Zdzisławem Mikułą oraz pozostałymi członkami zarządu winszowali zaskoczonyj jubilatce.

Pani Wanda urodziła się 28 października 1925 roku w Zawadzie. Jej mama Stefania (1903 rocznik) pochodziła z wioski Rzezowa z okolic Bochni w Małopolsce, tata Emil (rocznik 1902) był mieszkańcem Dzieńmowic, aktywnym członkiem Macierzy Szkolnej, działał w chórze i amatorskim zespole teatralnym.



• W środę Wanda Fusek tryskała humorem. Nic, tylko pozazdrościć.
Fot. ŁUKASZ KLIMANIEC

...
**Jak się miewam?
Dziękuję, idzie to
według wieku**

Wanda Fusek na pytanie o samopoczucie

Ciąg dalszy na str. 4

Następne posiedzenie Rady Przedstawicieli

odbędzie się 24 listopada 2022

o godzinie 16.30

w siedzibie Kongresu Polaków w RC,

ul. Grabińska 458/33, Czeski Cieszyn 737 01.

REKLAMA

**KOBIETY
DLA SIEBIE**

- lekcje ćwiczeń i tańca
- manicure i makijaż
- porady fizjoterapeuty, dietetyka i inne

12. 11. 2022

w godz. 8–20

w ośrodku sportowym
Vitality Bystrzyca

+420 731 446 856

✓ sport vitality

ZDANIEM... Tomasa Wolffa



wolff@glos.live

Za czym ta kolejka stoi? – chciałoby się zapytać, oglądając zdjęcia, które w ostatni weekend obiegły polskie media, także sieci społecznościowe. Pewnie zszokowały niejednego odbiorcę, bo kolejki nad Weltawą i Wisłą od dawna są – na szczęście – pojęciem abstrakcyjnym. Dodatkowo, bo chodziło o osoby, które czekały na wejście do hali Expo w Krakowie, gdzie odbywała się 25. edycja Międzynarodowych Targów Książki. Jak to? Kolejka do wyższej kultury? Przecież czytelnictwo w Polsce jest na topkach, czego dowodem mają być publikowane raz do roku dane, z których wynika, że statystyczny Polak czyta w ciągu roku... pół książki. Zawsze uważałem, że cyfry te są trochę z kosmosu, sam „mając na liczniku” od stycznia do grudnia od 50 do 60 pozycji. Kiedyś na problemy metodologiczne związane z liczeniem zwracała uwagę Sonia Draga z Katowic, która z powodzeniem wydaje książki od wielu lat. Przekonywała w rozmowie z „Głosem”, że dane nie są do końca miarodajne.

Ostatnie zdjęcia pokazują, że jeszcze czytelnictwo nie zginęło, są całe rzesze osób, dla których dzień bez książki, jest dniem straconym. Nie wyobrażają sobie życia bez zapachu papieru, który można wciągnąć w nozdrza między kolejnymi akapitami. A przecież rynek e-książek także rozwija się dynamicznie. W gronie znajomych mam na Facebooku pisarza książek dla dzieci, Grzegorza Kasdepke, który kilka miesięcy temu wspólnie z Hubertem Klimko-Dobrzanieckim napisał książkę dla dorosłych, „Królik po islandzku”. Patrząc na jego profil, nasuwa się jedno skojarzenie – panowie są bardzo zapracowani, ciągle w drodze. I żeby było jasne, nie trafiają tylko do dużych miast, nie uczestniczą tylko w wielkich imprezach targowych, jak ta w Krakowie, ale wpadają często do małych miejscowości, na totalnej prowincji. A skoro wpadają, to znaczy, że są zapraszani, a zapotrzebowanie na literaturę jest duże. Przynajmniej ja tak to rozumiem.

Warto czytać i warto wspierać pisarzy. Warto też napisać, że już wkrótce, od 7 do 9 listopada, odbędzie się w regionie kolejna edycja imprezy „Z książką na walizkach”, organizowanej przez Stowarzyszenie Przyjaciół Polskiej Książki. Autorzy książek dla dzieci będą na wyciągnięcie ręki, bez stania w kolejkach.

CYTAT NA DZIS



Petr Fiala,

premier Republiki Czeskiej, o poniedziałkowej wizycie w Kijowie i spotkaniu z prezydentem Wołodymyrem Zelenskim

Wiele się zmieniło od czasu mojego ostatniego spotkania z prezydentem Zelenskim. Nie zmienił się jednak heroizm narodu ukraińskiego, a także determinacja demokratycznego świata, by pomóc Ukrainie w obronie jej wolności

W OBIEKTYWIE »GŁOSU«



• W wtorek obchodziliśmy dzień Wszystkich Świętych. To święto szczególnie zadbanych grobów, ozdobionych kwiatami, wieńcami i świecami.

DZIŚ...

4

listopada 2022

Imieniny obchodzą:

Karol, Olgierd
Wschód słońca: 6.35
Zachód słońca: 16.03
Do końca roku: 57 dni
(Nie)typowe święta:
 Dzień Taniego Wina
Przystawie:
 „Gdy listopad mroźny,
 to lipiec niegroźny”

JUTRO...

5

listopada 2022

Imieniny obchodzą:

Sławomir, Elżbieta
Wschód słońca: 6.37
Zachód słońca: 16.01
Do końca roku: 56 dni
(Nie)typowe święta:
 Dzień Postaci z Bajek
Przystawie:
 „Deszcz z początkiem
 listopada, mrozy
 w styczniu zapowiada”

POJUTRZE...

6

listopada 2022

Imieniny obchodzą:

Leonard, Melaniusz
Wschód słońca: 6.39
Zachód słońca: 16.00
Do końca roku: 55 dni
(Nie)typowe święta:
 Dzień Saksofonu
Przystawie:
 „Gdy w listopadzie
 gawrony gromadnie
 latają, deszcze albo śniegi
 zapowiadają”

POGODA

piątek



dzień: 13 do 15°C
 noc: 12 do 11°C
 wiatr: 4-6 m/s

sobota



dzień: 10 do 12°C
 noc: 9 do 8°C
 wiatr: 2-4 m/s

niedziela



dzień: 9 do 12°C
 noc: 8 do 5°C
 wiatr: 1-3 m/s

Do kamienic wraca życie

Trzy historyczne kamienice przy rynku w Karwinie-Frysztacie, wyremontowane po wielu latach nieużytkowania, wkrótce ożyją. W najbliższy poniedziałek i środę osoby zainteresowane wynajmem mieszkań będą je mogły obejrzeć. Powoli zaczynają już także działać sklepy na parterach budynków.



• W narożnej kamienicy czekają na lokatorów dwa duże, luksusowe apartamenty.
 Fot. Magistrat Karwiny

la, czyli miasta. Mieszkania są wyposażone w meble kuchenne z zabudowanym sprzętem elektrycznym. Lokatorzy będą mieli zapewnione na podwórzu miejsca parkingowe.

Ożywają także partery kamienic. Otwarty został sklep z ziołami i zdrową żywnością, jeszcze przed świętami Bożego Narodzenia lub najpóźniej w styczniu zacznie działać sklep z obuwiem oraz – w narożnej kamienicy – delikatesy.

– W środkowym budynku, pod numerem 34, zostanie umieszczone Centrum Informacji Turystycznej zarządzane przez Bibliotekę Regionalną, sala wykładowa oraz biuro projektów miejskich „Karviná všemí deseti” – powiedział „Głosowi” rzecznik Urzędu Miejskiego, Lukáš Hudeček.

listopada odbędzie się aukcja. Lokal przypadnie temu, kto zaoferuje najwyższą cenę.

Budowle znajdują się w obrębie zabytkowej starówki, dlatego podczas remontu zachowano historyczne elementy budowlane, w które można ingerować wyłącznie za zgodą Państwowego Instytutu Ochrony Zabytków oraz właścicie-

Twarzy księcia nie da się uratować

Figura Mieszka, założyciela linii Piastów cieszyńskich, zrzucona w nocy z 17 na 18 września z pomnika w Cieszynie, musi zostać poddana naprawie. Jak się okazało, po upadku twarz księcia została zniszczona nieodwracalnie.



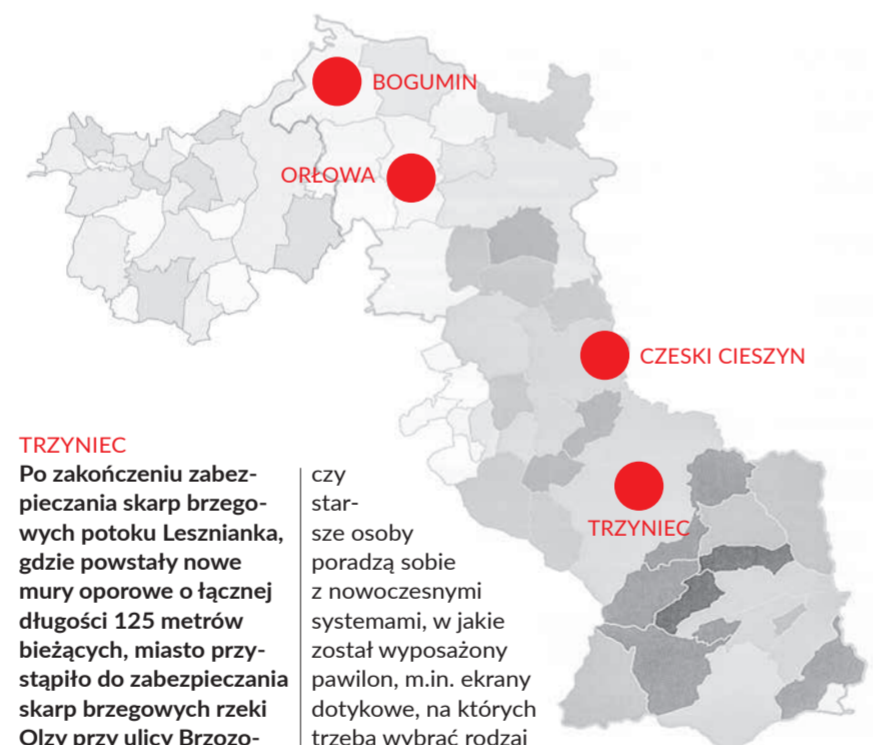
Fot. ANP

– Twarz figury jest nie do uratowania. Uległa dużej deformacji. Musimy się teraz spokojnie zastanowić, w jaki sposób i kiedy Mieszko wróci. Nie będą to najbliższe tygodnie. Specjalistów, którzy mogą się podjąć naprawy, jest bardzo mało. Szukamy kogoś takiego. Musimy też zabezpieczyć na to fundusze. W tej chwili trudno przewidzieć, kiedy zostanie naprawiona – powiedziała Gabriela Staszkiwicz, burmistrz Cieszyna.

Monument został odsłonięty w 1931 r. z inicjatywy ówczesnego burmistrza Cieszyna ks. Józefa Londzina. Twórcą posągu z brązu, który stanął na cokole, był Jan Raszka. Mieszko został usunięty z pomnika podczas II wojny światowej. Powrócił na swoje miejsce w 1957 r.

(PAP/szb)

DZIEJE SIĘ W REGIONIE



TRZYNIEC

Po zakończeniu zabezpieczenia skarp brzegowych potoku Lesznianka, gdzie powstały nowe mury oporowe o łącznej długości 125 metrów biejących, miasto przystąpiło do zabezpieczenia skarp brzegowych rzeki Olzy przy ulicy Brzozowej. Chodzi o odcinek o długości 115 metrów. Prace budowlane, które rozpoczęły się w czerwcu, potrwać do połowy listopada. Po ich zakończeniu ulica znów będzie przejezdna dla samochodów i rowerzystów. Koszt inwestycji wynosi 10 mln koron.

(klm)

BOGUMIN

Wybudowany za ponad 60 mln koron pawilon ambulatoryjny za dwa tygodnie zostanie otwarty dla pacjentów. W ostatni poniedziałek października nowa placówkę testowali seniorzy z bogumskiego Klubu Seniora. Celem było sprawdzenie,

czy starsze osoby poradzą sobie z nowoczesnymi systemami, w jakie został wyposażony pawilon, m.in. ekrany dotykowe, na których trzeba wybrać rodzaj pomocy medycznej i odebrać numer porządkowy do kolejki do specjalisty. W nowym pawilonie znajdują się m.in. przychodnia chorób wewnętrznych, przychodnia chirurgiczna, stanowisko do zabiegów endoskopowych, a także pracownia RTG i USG.

(klm)

CZESKI CIESZYN

W niedzielę 6 listopada od godziny 7.00 do 14.00 drogowcy będą prowadzili prace związane z frezowaniem nawierzchni ulicy Dworcowej. Z tego powodu trzeba się spodziewać utrudnień w ruchu na odcinku od skrzyżowania z ulicą Čapka do przejścia dla pieszych przed budynkiem dworca. (klm)

REKLAMA

Kongres Polaków w RC Poláků v ČR

TACY JESTEŚMY 2022

Władysław Czepiec
 Klub Kibica Boconowice
 Danuta i Zenon Wirthowie

PTTS "Beskid Śląski"
 HDW "OPTY"
 Jana Raclavská,
 Urszula Kolber
 Józef Szymeczek

Polonus - Klub
 Polski w Brnie
 Marek David
 Beata Gill

Teatr Cieszyński
 w Czeskim Cieszynie

12. 11. 2022
 17:00

Bilety do nabycia w siedzibie Kongresu Polaków, Cz. Cieszyn
 Zamówienia: 558 711 453, kancelaria@polonica.cz

Przy wsparciu:
 Ministerstwa Kultury RC, Województwa Morawskośląskiego,
 Miasta Czeski Cieszyn oraz Stowarzyszenia "Wspólnota Polska".

Głos
 Partner medialny

MINISTERSTWO
 KULTURY

Moravskoslezský kraj

ČESKÝ TEŠÍN



Gr. 660

140

kilometrów na godzinę – z taką predkością będą mogły poruszać się pociągi na trasie z Czeskiego Cieszyna do Hawierzowa. Obecnie szybkość jest ograniczona do 80 km/godz. Jednym z projektów wchodzących w skład modernizacji linii kolejowej nr 321 będzie remont stacji w Olbrachciach oraz 10-kilometrowego odcinka między tą miejscowością a Czeskim Cieszynem. Inwestycja jest w fazie EIA, czyli opiniowania jej wpływu na środowisko.

(dc)

Uwaga na SMS-y!

Mieszkańcy naszego regionu otrzymują fałszywe SMS-y imitujące ofertę uzyskania zasiłku na mieszkanie z czeskiego Ministerstwa Pracy i Spraw Socjalnych. Osoby, do których dotarła wiadomość z tekstem „zasiłek na mieszkanie jest do dyspozycji”, zostały wezwane do kliknięcia w podany link. Kiedy otworzyła im się strona przypominająca portal ministerstwa, należało już „tylko” zalogować się do bankowości internetowej. Oszuści uzyskiwali w ten sposób dostęp do konta bankowego ofiary, z którego następnie wyprowadzali całkiem pokaźne sumy. Poszkodowani stracili w ten sposób oszczędności rzędu kilkudziesięciu tysięcy koron.

Ofiarą nieznanego oszusta stała się również kobieta, która złożyła wniosek o jednorazowy zasiłek na dziecko. Kiedy otrzymała podlinkowaną wiadomość SMS, była przekonana, że chodzi o prawdziwą aplikację ministerstwa, do którego wysłała wniosek. Po zalogowaniu się stwierdziła, że z rachunku bankowego zniknęło jej 150 tys. koron. Policja apeluje, żeby w podobnych sytuacjach zachować maksymalną ostrożność. Nie otwierać podejrzanych linków, a do bankowości internetowej logować się tylko przez oficjalną stronę banku.

(sch)

Samorządowe rozszady

W kolejnych gminach ukonstytuowały się nowe władze samorządowe. W niektórych nie doszło do zmian na kluczowych stanowiskach, w innych wiele się zmieniło.

Kolejne kadencje rozpoczęły m.in. wójtowie: Bukowca – Monika Czep-

czorowa, Gródka – Robert Borski, Lutni Dolnej – Pavel Buzek, Piotrowic – Marian Lebieczik, Suchej Górnej – Jan Lipner, Trzanowic – Jiří Tomicek. Większość z nich od wielu lat kieruje lokalnymi samorządami.

W innych miejscowościach doszło do zmian. W Mostach koło Jablonkowa Andrzeja Niedobę zastąpiła Zuzana

Sikorowa z KDU-ČSL. Jej zastępcą został Jan Kovalovský z tej samej listy. Ugrupowanie Niedooby Mosty Plus uzyskało w wyborach tylko dwa mandaty.

Również w Ropicy zmieniły się władze. Wójtrem wybrano Gabriele Szemková z grupowania „Wspólnie Ożywimy Ropicę”. Długoletnia wójt

Uršula Waniowa nie jest już w zarządzie.

W Łomnej Dolnej, podobnie jak w Ropicy, wójtrem była i nadal będzie kobieta. Renatę Pavlinová, która nie startowała już w wyborach, zastąpiła Eva Sikorowa ze zwycięskiego Stowarzyszenia Niezależnych Kandydatów „Dla Łomnej Dolnej”. Z dalszej kariery

szamorządowej zrezygnował także wójt Nydka Jan Konečný – nowymi szefami samorządu zostali Marek Hota czy też wójt Gnojnika Miroslav Molin, zastąpiony przez Josefa Kaspera. Do kierownictwa gminy wróciła Dagmar Malíková (jako zastępca wójta), która w przeszłości stała już na czele władz Gnojnika.

(dc)

Prezydenci wróćą z emigracji

Szczaćki pochowanych na cmentarzu Lotników Polskich w Newark w Wielkiej Brytanii prezydentów na uchodźstwie – Władysława Raczkiewicza, Augusta Zaleskiego i Stanisława Ostrowskiego – zostaną sprowadzone do Polski 12 listopada – zapowiedział premier Mateusz Morawiecki.

Urząd prezydentów RP na uchodźstwie sprawowali kolejno Władysław Raczkiewicz (w latach 1939–1947), August Zaleski (1947–1972), Stanisław Ostrowski (1972–1979), Edward Raczyński (1979–1986), Kazimierz Sabbat (1986–1989) i Ryszard Kaczorowski (1989–1990). Do Polski zostaną sprowadzone szczątki trzech pierwszych prezydentów.

Premier Mateusz Morawiecki nawiązując do dnia Wszystkich Świętych i Zaduszek zaznaczył, że tak jak rodziny dbają o pamięć swoich bliskich, tak i państwo powinno upamiętniać ludzi zasłużonych dla jego historii czy kultury. Premier wskazał, że są postaci wybitnie zasłużone dla Polski, które w wyniku



Na cmentarzu w Newark spoczywa blisko 500 Polaków poległych w czasie II wojny światowej. Fot. ARC

„dziejowej burzy znalazły się na emigracji i po śmierci zostały pochowane na obcej ziemi”. Przykładem są właśnie prezydenci Polski na uchodźstwie.

– Ci depozytariusze polskiej suwerenności nieśli nadzieję Polakom rozsiądanym po całym świecie, ale też rodakom, którzy na różne sposoby przeciwstawiali się komunizmowi w kraju. Przede wszystkim

kim jednak ci prezydenci budowali instytucjonalną ciągłość niepodległego państwa polskiego – powiedział.

Uroczystości pochówek w nowo powstałym Mauzoleum Prezydentów RP na Uchodźstwie w Świątyni Opactwa Bożego ma być symbolicznym zamknięciem ich przymusowej emigracji. (klm)

Galeria ma nowy ogród



Galeria PLATO ma nowy ogród z oczkiem wodnym. Fot. Magistrat Ostrowy

Dawna ubojnia była w Morawskiej Ostrawie, przebudowana na Miejską Galerię Sztuki Współczesnej PLATO, została poszerzona o ogród. Będą się w nim odbywały galeryjne imprezy plenerowe, będzie także sztuflarnia ostrawianom i turystom do spacerów w wypoczynku.

Ogród zaprojektował architekt Robert Konieczny, korzystając z

pomysłów kierownictwa placówki. W ogrodzie znajdują się trawniki, gazon z kwiatami polnymi i ziołami leczniczymi, krzewy i drzewa, a także oczko wodne z bogatym wachlarzem roślin.

Galeria PLATO ma jeszcze jeden powód do dumy. Jej dyrektor Marek Pokorný otrzymał pod koniec października Nagrodę Ministerstwa Kultury za wkład w dziedzinę sztuk plastycznych. (dc)

Pani Wando, wieszujemy!

Dokończenie ze str. 1

Jak się miewam? Dziękuję, idzie według wieku – uśmiechała się w rozmowie z „Glosem”. – W PZKO działam od 1947 roku. Jestem z Zawady, a tam mieliśmy SMP. Ale kiedy powstało Piotrowice PZKO, to wszyscy tam dołączyliśmy. Wtedy bardzo dużo ludzi działało. Mieliśmy duży chór, jeździliśmy na konkursy. Było tu naprawdę wesoło, organizowaliśmy bale, festyny, mieliśmy się bardzo dobrze – wspominała pani Wanda.

Przez lata śpiewała w chórze mieszanym PZKO Piotrowice-Markowice, kierowała też Klubem Kobiet piotrowickiego koła. Nadal jest aktywną działaczką MK PZKO w Piotrowicach i członkiem zarządu. Bierze udział w zebraniach i wydarzeniach organizowanych przez MK PZKO często angażując się w ich przygotowanie. Jak przyznała, jeśli tylko ma siły, zdrowie i ochotę, to nadal przychodzi pomagać w każdym roku życia, by iść dalej – przyznała Jolanta Janusz.

na imprezy organizowane przez macierzyste koło.

– Młodzi w końcu chodzą do pracy i do południa, przed obiadem nie mogą przyjść. Dlatego, jak piecemy więcej kolaczy, to do południa przychodzą renciści, a po południu młodsze osoby – wyznacza pani Wanda, która uczestniczy także w czwartkowych spotkaniach Klubu Seniora, z którym jeździ do Zebrzydowic w ramach współpracy z tamtejszym Stowarzyszeniem „Aktywny Senior Na Granicy”.

Pani Wanda przyznała, że stara się być między ludźmi, żeby nie być sama. – Tak dwa dni w tygodniu nie ma mnie w domu – uśmiechała się jubilatka, od której – co podkreślali pozostali członkowie piotrowickiego koła – można uczyć się życiowego optymizmu. – Podziwiam jej apetyt do życia. Jest zawsze wesoła i ciągle jej pełno. Można się od niej uczyć, że człowiek musi mieć motywację w każdym roku życia, by iść dalej – przyznała Jolanta Janusz.

Informator na urodziny

Jedną z niespodzianek dla pani Wandy był specjalny informator, biuletyn wydany z okazji jej urodzin. 12-stronicowa publikacja przygotowana przez Tadeusza Tomana zawierała m.in. wspomnienia jubilatki, którymi dzieliła się w lutym 2017 r. podczas prelekcji Klubu Propozycji MK PZKO w Piotrowicach, skrót działalności i opis wystaw organizowanych przez Klub Kobiet prowadzony przez panią Wandę. Nie zabrakło archiwalnych zdjęć z udziału w chórze, wyjazdów, wycieczek i spotkań klubów kobiet, a także fotografii z prezydentem RP Andrzejem Dudą ze spotkania w Ambasadzie RP w Pradze w 2016 r., podczas którego Wanda Fusek wraz z innymi działaczkami PZKO została odznaczona przez głowę państwa polskiego.



Fot. NORBERT DĄBKOWSKI

Nie taki »djoboł« straszny, jak go malują

Obraz diabła w gwarze Śląska Cieszyńskiego przedstawił Jakub Skafka w sali Centrum Polskiego w Czeskim Cieszynie na inaugurację „Zaolziańskich spotkań dialektologicznych”, nowej pozycji w kalendarzu ciekawych wydarzeń w regionie. Wykład był dobrą okazją do przypomnienia sobie gwarowych powiedzeń z diabłem w roli głównej.

Łukasz Klimaniec

Wykład Jakuba Skafki, prezesa Koła Naukowego Języko-

znawców Studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego, członka Macierzy Ziemi Cieszyńskiej i tancerza ludowego, inaugurował w piątek 28 października cykl „Zaolziańskich spotkań dialektologicznych”.

– Zamyśl jest taki, by zrobić cykl spotkań zajmujących się językowymi tradycjami Zaolzia, ale nie tylko. Każde spotkanie poprowadzi ktoś inny. To będą osoby z jednej strony z naszego lokalnego środowiska, z Uniwersytetu Jagiellońskiego, Polskiej Akademii Nauk, naukowcy związani ze Śląskiem Cieszyńskim, ale i tacy, których w badaniach coś pchnęło na szlak cieszyński – wyjaśnił Jakub Skafka, pomysłodawca spotkań. – Zależało mi na tym, by to były osoby nie tak dobrze rozpoznawalne na Zaolziu, jak na przykład prof. Daniel Kadłubiec, ale takie, o których mieszkańcy regionu może trochę zapomnieli, a cały czas funkcjonują w badawczej dziedzinie – dodał.

„Zaolziańskie spotkania dialektologiczne” inaugurował wykład o diablu w gwarze Śląska Cieszyńskiego. Temat był pokłosiem artykułu naukowego Jakuba Skafki, który podczas swoich badań natknął się na ten



Jakub Skafka wskazywał, że diabły cieszyńskie mają wiele oblicz, a w oparciu o gwarowe powiedzenia przedstawił obraz „djobła”. Fot. ŁUKASZ KLIMANIEC

wycinek językowych tradycji regionalnych. W trakcie wykładu zwrócił uwagę na rolę czeskiego pośrednictwa w ewolucji słowa „diabeł”.

– W interpretacji autorów słowników etymologicznych wszyscy są zgodni, że słowo „diabeł” przeniknęło do języka polskiego za pośrednictwem czeskim. W tradycjach, co stwierdzają badania gwar w poszczególnych regionach Polski, dominowało bowiem słowo „diabeł”. Dzięki pośrednictwu czeskiemu „diabeł” zaczął się wytracać i w ogólnopolskim języku dominuje „diabeł” – stwierdził Jakub Skafka.

Zauważył, że diabły cieszyńskie mają wiele oblicz, a duże zróżnicowanie nazewnictwa wynika z tego, że diabeł w tradycji ludowej był postacią, której imienia nie można było wymawiać. Stąd pojawiły się jego inne określenia, jak ancykryst, belzebub, czechomón, czert, debole, dias, kaduk, krampus, lucyper, michecher czy szargan.

Opisując obraz diabła w oparciu o gwarę Śląska Cieszyńskiego, Jakub Skafka wskazywał na jego cechy wynikające z cieszyńskich powiedzeń. I tak, diabeł był rogaty („Popasł djobła za rogi”), brudny

(„Djuboł się nie wysro na małym kupie, jyny na wielkóm”). Ukazywał diabelskie słabości, do których należały sakramentalia („Boji się jak djoboł świnyonej wody”), krzyż („Obchodzi z daleka, jak djoboł kole krzyża”), święte miejsca („Pilno cie tam, jak djoboła w Czynstochowie”) czy kościelne postugi („Ś ciebie bydzie ksióndz, jak z djobła kościelny”).

Obrywało się i sprowadzało kobietom („Gdzie staro baba, tam i djoboł mieszko”). Choć były i takie powiedzenia, które z góry skazywały dziewczynę na stracenie („Lepij, co się djoboła za stodołom okoci, niż co się dziolcha urodzi”).

Obrywało się i sprowadzało kobietom („Gdzie staro baba, tam i djoboł mieszko”). Choć były i takie powiedzenia, które z góry skazywały dziewczynę na stracenie („Lepij, co się djoboła za stodołom okoci, niż co się dziolcha urodzi”).

W serwecie z koronki widać całe piękno i kunszt

Cuda z koronki koniakowskiej przez kilka dni można było podziwiać w Domu PZKO w Lesznej Dolnej. Ta unikatowa wystawa, która kilka miesięcy temu gościła na światowej wystawie EXPO w Dubaju, po raz pierwszy pojawiła się na Zaolziu. Jej ozdoba była ogromna koronka o średnicy 5 metrów i 32 centymetrów, na wykonanie której zużyto 62 kilometrów nici. Rekordowa koronka składająca się z 3338 motywów roślinnych, tzw. „kwiotków”, prezentowała się nad wyraz efektownie.

Podczas werniszażu Lucyna Ligocka-Kohut mówiła o historii koniakowskich koronek i jej związkach z Cepelią (Centralą Przemysłu Ludowego i Artystycznego), dzięki którym koronczarstwo stało się zawodem (dziś starsze mieszkanki Koniakowa otrzymują emerytury z tytułu wykonywania działalności twórczej – przyp. red.), genezie założenia Centrum Koronki Koniakowskiej, wycieczki w Dubaju oraz popularności koniakowskich koronek na świecie (wyroby z koronki koniakowskiej otrzymały znamienne osobistości, jak np. prezydent Kennedy, królowa Elżbieta II, a także papież Jan XXIII oraz Jan Paweł II). Przypomniała także historię stringów z koronki, dzięki którym o koronce znów stało się głośno.

Atrakcją piątkowego werniszażu wystawy w Domu PZKO w Lesznej Dolnej był pokaz kreacji wykonanych z koronki koniakowskiej, w którym w rolę modelki wcieliła się Julia Krzywoń, uczennica Polskiego Gimnazjum im. Juliusza Słowackiego w Czeskim Cieszynie, laureatka konkursu Schwarzkopf Elite Model Look 2022 w Republice Czeskiej.

W niedzielę można było wziąć udział w warsztatach heklowania i spróbować swoich sił w tworzeniu wzorów z jakich słynie koronka koniakowska. Bo choć na Zaolziu wiele pań potrafi świetnie szydełkować, to jednak heklowanie jest koniakowską domeną.

– Są koronczarki z Koniakowa, które przeprowadziły się na Zaolzie, jak Genowefa Kosica, która tu mieszka, a swoje koronki sprzedaje u nas, w Centrum Koronki Koniakowskiej – przyznała Lucyna Ligocka-Kohut, jego założycielka. – Kolebką koronki jest jednak Koniakowice, jeśli chodzi wzornictwo. Samo szydełkowanie jest powszechne wśród kobiet – podkreśliła.

Co ciekawe, heklowanie to nie tylko domena pań. Panowie też heklują, ale – jak się okazuje – niechętnie do tego się przynajm. Nawet jak potrafią, to udają, że nie umieją – uśmiechała się moja rozmówczyni. – Mieliśmy słynnego Michała Ptaka, który przez 30 lat dla Cepelii heklował ze swoją żoną.

A dziś Dominik Legierski to jeden z chłopaków, który nie wstydzi się mówić, że hekluje. Bierze udział w wystawach, konkursach czy w warsztatach.

Na koniec warto pamiętać, że cuda z koronki okupione są godzinami misternej roboty koronczarek. Suknię z koronki, jaką można



Atrakcją werniszażu wystawy w Domu PZKO w Lesznej Dolnej był pokaz kreacji wykonanych z koronki koniakowskiej. Fot. ŁUKASZ KLIMANIEC

było oglądać w Lesznej Dolnej, robi się przez trzy miesiące, pracując minimum pięć godzin dziennie. Dla przykładu – serwetka o średnicy 13 cm to efekt przynajmniej trzech godzin heklowania.

Wystawa cieszyła się ogromnym zainteresowaniem. Tylko do niedzieli obejrzało ją ponad 300 osób.

(„Anniotkowi lechko biotym być, ale djoboła ciynżko mydlim myć”), śmiertdzący i wulgarny („Djuboł smerdzi jak zdechlina, nō i strasznie to djoboł mynczy”), też przeklona („Djabol wezmō pojczki”) czy wchodzeniem w układy („Spōtek ani djoboł nie chce/ nie chwoli”). Wreszcie mówi się, że „Tyn mo djoboł szczynić”) (o dużej ilości szczęścia), „Tam już djoboł prawi dobranoc”) (o zapomnianym, trudno dostępnym miejscu) czy „Wtedy był czert jeszcze małym chłapczym”) (o odległym czasie).

Do diabła można było odnieść... matki, albo córki („Jako matka, tako cera, od jednego/taki kónsek Lucypera”), zwłaszcza te na wydaniu („Do szternostego roku czesz, do osiymnostego roku strzeż, a potem przypłoc kōmu, żeby ci wzion diabelskie słabości, do których należały sakramentalia („Boji się jak djoboł świnyonej wody”), krzyż („Obchodzi z daleka, jak djoboł kole krzyża”), święte miejsca („Pilno cie tam, jak djoboła w Czynstochowie”) czy kościelne postugi („Ś ciebie bydzie ksióndz, jak z djobła kościelny”).

Obrywało się i sprowadzało kobietom („Gdzie staro baba, tam i djoboł mieszko”). Choć były i takie powiedzenia, które z góry skazywały dziewczynę na stracenie („Lepij, co się djoboła za stodołom okoci, niż co się dziolcha urodzi”).

Obrywało się i sprowadzało kobietom („Gdzie staro baba, tam i djoboł mieszko”). Choć były i takie powiedzenia, które z góry skazywały dziewczynę na stracenie („Lepij, co się djoboła za stodołom okoci, niż co się dziolcha urodzi”).

Obrywało się i sprowadzało kobietom („Gdzie staro baba, tam i djoboł mieszko”). Choć były i takie powiedzenia, które z góry skazywały dziewczynę na stracenie („Lepij, co się djoboła za stodołom okoci, niż co się dziolcha urodzi”).

Obrywało się i sprowadzało kobietom („Gdzie staro baba, tam i djoboł mieszko”). Choć były i takie powiedzenia, które z góry skazywały dziewczynę na stracenie („Lepij, co się djoboła za stodołom okoci, niż co się dziolcha urodzi”).



E-mail: danuta.chlup@glos.live
Pisząc do nas, podaj swój wiek, klasę i adres szkoły, do której uczęszczasz.
Prosimy o nadsyłanie listów o objętości do 2000 znaków ze spacjami.

Wyjazd integracyjny do Wisły

Tegoroczne klasy dziewiąte niestety ominął atrakcyjny pobyt nad polskim Bałtykiem. Z tej racji dyrektorzy polskich szkół w Bystrzycy i Wędrynie skontaktowali się ze sobą i załatwili zastępczy wyjazd integracyjny do Wisły.

Jadwiga Navrátil*

Uczniowie wraz z opiekunami znaleźli zakwaterowanie w ośrodku wczasowym „Kłos”.

Pobyt był wspaniały, bardzo nam się podobało. Wychowawcy przygotowali dla nas bogaty program, zwiedziliśmy ciekawe miejsca w Wiśle i okolicy. Nam najbardziej podobała się całodzienna wycieczka na Baranią Górę. Podziwialiśmy kolorowe widoki. Poznaliśmy również kolegów z Wędryny, z którymi na pewno będziemy się spotykać. Pobyt w Wiśle będziemy długo i mile wspominać – zrelacjonowały Natalia Veselá oraz Karin Walek z Bystrzycy.

Podczas tygodniowego pobytu zapoznaliśmy się z okolicą Wisły, odwiedziliśmy Centrum Edukacji Ekologicznej, gdzie

prowadzone były warsztaty druku botanicznego i prelekcja na temat bioróżnorodności Beskidu Śląskiego. Zaliczyliśmy też jazdę tradycyjną wiślańską ciuchcią do znanych miejsc widokowych, takich jak Skocznia Narciarska im. A. Małysza, zameczek prezydencki, wodospad – zdradziła główna inicjatorka, a zarazem organizatorka całego pobytu.

Topowym wydarzeniem tygodnia był całodzienny wyjazd na Baranią Górę. Pogoda turystom w miarę dopisała. Znaleźliśmy naprawdę trochę pluchy, ale też tradycyjną złotą polską jesień. Kolorowe pejzaże zachwycały wszystkich.

Nie zabrakło też relaksu w postaci tradycyjnych gier integracyjnych, wieczorów filmowych, dyskotek, gier sportowych lub odpoczynku w siłowni i Spa Gołębiewski.

Ostatni wieczór spędziliśmy przy ognisku z gitarą, na wspólnej pogawędce – dodała główna organizatorka.



• Grupa dziewczyn w Wiśle. Fot. ARC PSP im. S. Huby w Bystrzycy

Zapoznanie się z rówieśnikami z węgryńskiej podstawówki okazało się strzałem w dziesiątkę. Młodzież zaprzyjaźniła się bardzo, co zaowocowało

zaproszeniem wędryniaków na wspólną dyskotekę andrzejkową i bal drugiego stopnia w Bystrzycy. Zatem zabawa trwa w najlepsze!

*Jadwiga Navrátil, główna organizatorka wyjazdu, nauczycielka bystrzyckiej podstawówki

GŁOSIKOWA KORESPONDENCJA

Klasy dziewiąte w Warszawie

W Warszawie spędziliśmy trzy piękne wrześniowe dni. Pierwszym przystankiem na naszej wycieczce do stolicy był Zamek Królewski. Był ogromny i piękny. Zrobiliśmy sobie grupowe zdjęcie, a pan nauczyciel historii ciekawie opowiedział nam o tym miejscu. Potem poszliśmy na plac Zamkowy, na którym znajduje się słynna kolumna Zygmunta. Spacerowaliśmy po Starym Mieście, widzieliśmy warszawską Syrenkę. Wieczorem przyjeżdżaliśmy się do wyjścia do Teatru Syrena. Spektakl – musical „Matylda” – bardzo nam się wszystkim spodobał. Następnego dnia odwiedziliśmy ciekawe Muzeum Powstania Warszawskiego. Po zwiedzaniu mieliśmy czas wolny, a potem pojechaliśmy do Centrum Nauki Kopernik. Spędziliśmy dwie godziny w tym interaktywnym centrum, było to bardzo zabawne i interesujące. Pod koniec dnia odwiedziliśmy Łazienki Królewskie, w których znajduje się m.in. pomnik Chopina. Ostatniego dnia byliśmy w Muzeum Wojska Polskiego, skąd pieszko, podziwiając Pałac Kultury i Nauki, doszliśmy do centrum handlowego Złote Tarasy. Tam mieliśmy czas wolny na obiad i sklepy. Wycieczka bardzo nam się podobała i na długo pozostanie w pamięci.

Podziękowania dla dyrektora Marka Grycza, Michała Szczytki oraz pań wychowawczyń.

Serdecznie dziękujemy również Konsulatowi Generalnemu RP w Ostrawie za pomoc w dofinansowaniu autokaru, który zawiózł nas do stolicy.

Tina Kożusznik, PSP w Czeskim Cieszynie

Dzieci listy piszą



W jednym z poprzednich tygodni tematem przewodnim na lekcji języka polskiego była nauka pisania listu oraz adresowania koperty.

W poniedziałek uczniowie zapoznali się z budową listu, odkryli takie pojęcia, jak nadawca czy odbiorca oraz nauczyli się adresować kopertę. W tym samym dniu pojawił się pomysł napisania listu do koleżanki z klasy. Każda uczennica wylosowała imię koleżanki i miała za zadanie napisać do niej list. W środę pięknie napisane i poprawione listy „zamieszkały” w kopertach. Następnie dziewczynki udały się na pocztę, gdzie samodzielnie zakupiły znaczki i posłały listy koleżankom.

Teraz czekamy na listy. Na pewno codziennie będziemy zaglądać do skrzynki pocztowej.

Kinga Sýkorowa-Czakon, nauczycielka z Polskim Językiem Nauczania w Orłowej

Już na drugim stopniu

Pod koniec października nasza klasa brała udział w imprezie pn. „Bażantówka”, czyli przyjęciu szóstkoklasistów na wyższy stopień. Na początku były obawy, czy wrócimy z imprezy cali i zdrowi, ale przeżyliśmy. Było super.

Ósmoklasiści przygotowali dla nas zadania sportowe wymagające m.in. logicznego myślenia. Za każdą poprawnie wykonaną dyscyplinę otrzymywaliśmy karteczkę z hasłem. Na końcu, po przeczytaniu wszystkich haseł, otrzymaliśmy wskazówki opisujące pewne zwierzę. Okazał się nim, jakże inaczej, bażant.

Nasi starsi koledzy podczas przygotowania imprezy inspirowali się znanym programem telewizyjnym „Twierdza Boyard”.

Podzielił nas na grupy i każda wykonywała inne zadanie. Pierwszym było grzebanie w glebie i w liściach w poszukiwaniu karteczki z hasłem. Przed grupą drugą stało sportowe wyzwanie, czyli tor przeszkód. Członkom trzeciej grupy potrzebne było szczęście, bowiem rzucali kostką i za każdą szóstkę mogli udać się po „klocek”, którego trzeba było użyć, aby móc zbudować obiekt składający się z co najmniej pięciu pięt. Inni musieli zjeść i wypić bardzo dziwne potrawy i napoje.

Cała impreza była bardzo udana i wszyscy świetnie się bawiliśmy. Bardzo dziękujemy ósmoklasistom oraz ich wychowawczyniom za przygotowanie tego wydarzenia i cieszymy się wszyscy na przyszłoroczną „Bażantówkę”. My będziemy tam już w roli widzów!

Alicja Staszko, klasa 6., PSP G. Przeczka w Trzyciuku



Precyzja i adrenalina

Drugoklasista Polskiego Gimnazjum im. J. Słowackiego w Czeskim Cieszynie Jan Stopa w tegorocznym światowym rankingu modelarstwa raketowego zajął drugie miejsce w kategorii S7, czyli makiet prawdziwych rakiet. W rankingu obejmującym tylko juniorów jest pierwszy w drabince.

Beata Schönwald

Czy można określić modelarstwo jako dyscyplinę sportową?

– Jak najbardziej, bo chodzi o współzawodnictwo, które rozgrywane jest w kilku rundach, w których swoją rolę odgrywa również czas. Dla większości kategorii, czyli dyscyplin, zawody odbywają się w trzech rundach. W każdej należy wykonać jeden start, a do dyspozycji ma się tylko dwa modele. Trzeba więc biec za swoją rakieta i po wyładowaniu znaleźć ją w terenie. Może się zdarzyć, że z różnych przyczyn ulegnie uszkodzeniu, wtedy trzeba ją w warunkach polowych naprawić i przygotować do ponownego startu. W kategorii, którą udało mi się wygrać, najważniejsza jest precyzja wykonania. Należy zbudować makietę prawdziwej rakiety we wcześniej dobranej skali. Musi być ona dokładnie odwzorowana ze wszystkimi detalami oraz pomalowana zgodnie z oryginałem, po czym musi wzbić się w górę i szczęśliwie wylądować.



• Jan Stopa robi najlepsze makiety rakiet na świecie. Fot. BEATA SCHÖNWALD

Jaką rakieta odwzorowywałeś?

– Miałem dwa modele – polskiej rakiety meteorologicznej „Meteor 1” i japońskiej rakiety sondażowej „Kappa 9M”.

Z czego buduje się taką rakieta?

– Kadłuby rakiet można robić z papieru. Ja wykonuję je z tkaniny z włókna szklanego, którą później laminuję. Silniki zamawiamy, natomiast całą resztę, m.in. systemy hamujące, czyli spadochrony, stre amery, robimy sami. Zgodnie z regulami, po udanym starcie każda część rakiety musi bezpiecznie wylądować na ziemi.

W jakiej skali buduje się te rakiety?

– Skala nie jest określona ogólnie. Dobieram ją według formy na kadłub. Ostatnio pracowałem w skali 1:13,66, w efekcie czego moja rakietka miała wysokość 80 cm. W tej kategorii to nie jest dużo, bo niektóre rakietki mają nawet powyżej metra. Nie więcej jednak niż półtora.

Jak długo trwa zbudowanie takiej makiety gotowej do startu?

– To bardzo czasochłonne zadanie. Już pod koniec wakacji zacząłem przygotowywać dokumentację na komputerze, a potem przez tydzień, dzień w dzień, budowałem makietę. Ponieważ w gimnazjum mam modyfikowany plan nauczania, mogłem sobie na to pozwolić. Chociaż jest to jedna z prostszych makiet, praca zajęła mi ok. 80 go-

dzin. W przypadku bardziej zaawansowanych, które w tym roku planuję zacząć robić, będzie chodziło o setki godzin.

Skąd pomysł, żeby zająć się modelarstwem?

– W czeskokieszyńskiej podstawówce pan Roszak prowadził klub modelarski. Zapisalem się do niego, będąc w 3. klasie.

Twój największy sukces dotyczy kategorii S7. Jakie są inne kategorie, jeśli chodzi o modelarstwo rakiet?

– Najpopularniejszymi kategoriami są S3, S4 i S6 – tak zwana klasyka. W kategorii S3 i S6 zawodnik nie odwzoruje modelu istniejącej rakiety. Sam konstruuje własny model przy dotrzymaniu minimalnych rozmiarów, tj. 40 mm grubości i pół metra długości. Takie rakietki startują na silnikach osiągając wysokość ok. 200 m i potem powoli opadają, wykorzystując odpowiednie systemy hamujące. Im dłużej trwa lot, tym lepiej, chociaż ostatecznie uwzględnia się tylko pierwszych 300 sekund w przypadku S3 i 180 dla S6. Taki sam limit czasu ma kategoria S4, w której należy zbudować mały raketoplan, który tak jak rakietka startuje z silnikiem pionowo w górę, a później krąży i powoli opada na ziemię.

Co fascynuje cię w modelarstwie najbardziej?

– To, że udaje mi się samemu zbudować coś, co lata i działa tak, jak chcę. W tym sporcie nie brakuje też adrenaliny, nie udało jej się znaleźć krążyć i powoli opadać na powrotem.



• Makieta rakiety „Kappa M9”. Fot. ARC

wykonania startu poprawkowego z drugim modelem. Należy jednak zdążyć przed zakończeniem rundy, a na to potrzebny jest czas, którego w sytuacji, gdy trzeba wszystko od nowa przygotowywać, często dramatycznie brakuje.

Jakie trzeba mieć predyspozycje, żeby zostać modelarzem?

– Ważna jest precyzja, cierpliwość, ale też kondycja, bo żeby znaleźć model w terenie, trzeba się nieźle nabiiegać, czasem pokonać plot, prześkoczyć strumyk lub wejść na drzewo. Szukania jest sporo, bo rakietki na spadochronach latają na odległość kilku kilometrów. Trzy lata temu na mistrzostwach świata w Polsce moja rakietka leciała ponad godzinę, co tak naprawdę nie miało wielkiego znaczenia, bo i tak liczyło się pierwszych 5 minut. Chociaż jechało za nią auto z mojego teamu ok. 30 km, żeby ją złapać, nie udało jej się znaleźć i przywieźć z powrotem.

Kilka dni z Rodziną wieszcza



• Zaolziańska delegacja na Zlocie w Chorzwowie: od lewej Ewa Hrnčíř, Klaudia Kluz, Andrzej Roszak i Andrzej Bizoř. Fot. ARC

Delegacja Polskiego Gimnazjum w Czeskim Cieszynie wróciła na początku października z Zlotu Europejskiej Rodziny Szkół im. Juliusza Słowackiego w Chorzwowie. Czwartoklasistka Klaudia Kluz przywiozła na Zaolzie trzecie miejsce z turnieju wiedzy o patronie, jej kolega Andrzej Roszak zdobył wyróżnienie w konkursie recytacji.

Zlot szkół, którym patronuje autor „Balladyny” i „Beniowskiego”, odbył się po trzyletniej przerwie spowodowanej pandemią. Wzięło w nim udział 14 liceów z całej Polski i Zaolzia. Ze względu na niesprzyjającą sytuację polityczną zabrakło szkoły z Krzemienca na Ukrainie.

Wiedziałam, że istnieje coś takiego, jak zlot szkół Słowackiego i to było wszystko. Po powrocie wiem już, jak to wygląda i co to oznacza. Początkowo trochę się stresowałam, że znajduję się w nieznanym mi dotąd środowisku polskich licealistów. Niebieda, że nie tylko o Słowackim, ale też o systemie nauczania w polskich liceach, a – ponieważ mieszkała w rodzinie – również o realiach życia codziennego w Polsce.

XXXV Zlot Europejskiej Rodziny Szkół im. Juliusza Słowackiego w Chorzwowie rozpoczął się od uroczystego apelu z poczetem

szkół i prezentacji poszczególnych szkół. Drugi dzień przeznaczono głównie na konkursy, ale też np. na odwiedzenie kopalni „Wujek” w Katowicach, gdzie w 1981 roku doszło do masakry strajkujących górników, trzeci zaś – na całodniowy „Rajd Słowaka” po beskidzkich szlakach. Niedziela 9 bm. była ostatnim dniem Zlotu.

Opiekunka delegacji czeskokieszyńskich gimnazjalistów Ewa Hrnčíř w Zlotach Rodziny Szkół im. J. Słowackiego uczestniczy od kilkunastu lat. Należy do nauczycieli-bywalców, którym leży na sercu ten projekt. – Ojciec Rodziny i nauczyciel liceum w Chorzwowie Andrzej Król organizując tegoroczny Zlot starał się, żeby odbyło to, co zostało na czas usłone przez ograniczenia sanitarne. Myślę, że to się udało. Ustaliśmy już nawet, że przyszłoroczny Zlot odbędzie się w Kielcach, tradycja naszych spotkań będzie więc dalej kontynuowana – podkreśliła Ewa Hrnčíř, dodając, że nauczycielom, którzy stali u kolebki projektu, trudno rozstać się z Rodziną. Jako przykład może posłużyć zawiązanie się kółka przyjaciół Złotowych, które tworzą osoby, które dawniej, jako nauczyciele, były związane z Rodziną, a także udział w inauguracyjnym spotkaniu byłego dyrektora Polskiego Gimnazjum w Czeskim Cieszynie Andrzeja Bizonia.

(sch)

Chóry uczą
Święto Niepodległości

• Zesztoroczne „Święto Śląskiej Pieśni”. Na scenie chór mieszany „Godulan-Ropica”. Fot. DANUTA CHLUP

Melodie śląskie i patriotyczne wypełnią w piątek 11 bm. salę Ośrodka Kultury „Strzelnica” w Czeskim Cieszynie. Koncert w ramach cyklicznej imprezy „Święto Śląskiej Pieśni” rozpocznie się o godz. 17.00. Będzie dedykowany rocznicy odzyskania niepodległości przez Polskę. Do tej okazji dostosowano także repertuar. W wydarzeniu organizowanym przez Sekcję Śpiewaczo-Muzyczną przy Zarządzie Głównym Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego zaprezentuje się pięć chórów i zespołów PZKO-wskich: „Godulan-Ropica” z Ropicy, „Lira” z Karwiny-Darkowa, „Sucha” z Suchej Górnjej, „Zaolzie” z Orłowej-Lutyni, TA Grupa z Czeskiego Cieszyna, a ponadto Polski Chór Mieszany „Collegium Cantorum”. Poszczególne zespoły wykonają po trzy pieśni – dwie dowolne i jedną śląską. Prócz tego każdy z nich poprowadzi wspólne śpiewanie dwóch polskich utworów patriotycznych z przygotowanego na tę okazję śpiewnika.

– Chodź nam o to, aby także obecni na sali słuchacze przypomnieli sobie i utrwaliłi pieśni patriotyczne – powiedział główny organizator imprezy Tadeusz Konieczny. (dc)

Piotr Cugowski oraz Partycja i Grzegorz Markowscy nad Olzą

Kolejni świetni artyści wystąpią w Cieszynie. Po koncertach Haliny Mlynkowej i zespołu Kombii już dziś, w piątek 4 listopada, o 18.00 w Teatrze im. Adama Mickiewicza w Cieszynie, wystąpi Piotr Cugowski z koncertem utworów ze swojej solowej płyty „40”.

Łukasz Klimaniec

Ten album to nowa karta w bogatym portfolio artysty, którą wydał płytę na swoje 40. urodziny. W pracy nad piosenkami uczestniczyli między innymi Jan Borysewicz i Tomasz Organek. Pierwszy singiel – „Kto nie kochał” – zdobył status Złotej Płyty. To ballada opowiadająca o ludzkich emocjach i uczuciach, które rządzą i rozdają karty w relacjach międzyludzkich. Zapowiada się znakomity wieczór w rockowym charakterze.

Tymczasem jutro, w sobotę 5 listopada, w Teatrze im. Adama Mickiewicza w Cieszynie o 19.00 publiczności zaprezentuje się kolejna gwiazda polskiej muzyki – Partycja Markowska z zespołem i gościnnym udziałem... Grzegorza Markowskiego! Artystka pokaże się z nieco spokojniejszej strony pasującej do akustycznych aranżacji jej utworów, a zespół zadba o to, żeby piosenki nabrały nieoczekiwanego charakteru. W Teatrze im. Mickiewicza zabrzmią takie przeboje, jak „Jeszcze Raz”, „Hallo Hallo”, „Świat się po-



• Piotr Cugowski wystąpi w Teatrze im. Adama Mickiewicza w Cieszynie już dziś. Fot. Wikipédia

mylił”, „Księżycowy” czy najnowszy singiel „Wilczy pęd”. Nie lada gratką dla widzów będzie gościnny występ Grzegorza Markowskiego (legendy polskiego rocka, lidera zespołu Perfect), który wspólnie z córką stworzą niesamowity duet na scenie. Fani artystów usłyszą m.in. materiał z ich pierwszej wspólnej płyty „Droga” (z

przebojowym już singlem „Na szczycie”). Oprócz premierowych piosenek wykonanych wspólnie z ojcem, nie zabraknie wspomnianych przebojów Patrycji Markowskiej. Bilety na te koncerty można kupić m.in. za pośrednictwem stron: bilety.teatr.cieszyn.pl oraz ebilet.pl.

Pytanie konkursowe

Jest synem Krzysztofa Cugowskiego, współzałożyciela i wieloletniego wokalisty Budki Suflera. W czasach szkoły średniej współpracował z zespołami In Tenebris oraz Topsy Train, ale profesjonalną karierę muzyczną rozpoczął w 1997 roku, kiedy to wraz z bratem Wojciechem założył własny zespół muzyczny. Pytanie brzmi, jak nazywał się ten zespół? Kto pierwszy udzieli prawidłowej odpowiedzi, może liczyć na podwójne zaproszenie na koncert Piotra Cugowskiego ufundowane przez organizatora wydarzenia. Piszcie na adres: wolff@glos.live. Ze zwycięzcą skontaktujemy się drogą elektroniczną.

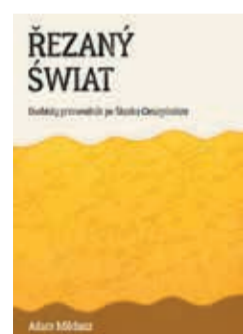
RECENZJE

KSIĄŻKA

Řezany świat. Osobisty przewodnik po Śląsku Cieszyńskim

Adam Miklasz

Fundacja Volens



Po książkę dziennikarza i pisarza z Cieszyna (a raczej, jak sam siebie określił – „wərbusa” z Krakowa), która niedawno miała swoją premierę, sięgnęłam pełna ciekawości, czy udało mu się nowatorsko podejść do tematu dość mocno wyeksplotowanego w regionalnej literaturze. Już po lekturze wstępu (pt. „Na początku było słowo”) byłam niemal pewna, że będę miała do czynienia z bardzo zgrabnie, z humorem, ironią i autoironią napisanymi opowiadania-ami. Kolejne rozdziały utwierdziły mnie w tym przekonaniu. Owszem, większość zjawisk, miejsc i wydarzeń, które Miklasz opisuje, wcześniej była mi znana, ujął mnie natomiast sposób, w jaki to robi, lekko, bardzo celnie punktując cechy charakterystyczne regionu leżącego po obu stronach granicy i jego mieszkańców. Ciekawy jest podział książki, jak i nazwy poszczególnych jej części i opowiadań. Mamy tu „Cmentarzysko światów”, „Język nieurzędowy”, „Sypialnie imperatorów”, „Separację trzech braci” czy też „Zaolzie – nazwę przeklętą”. W każdym z tekstów Miklasz porusza najróżniejsze aspekty bycia i życia, historii i współczesności nadolziańskiego mikroświata.

Książka bardzo przypadła mi do gustu. Pozwól sobie tylko na drobną uwagę: szkoda, że autor nie dał komuś dobrze znającemu język czeski sprawdzić cytowane po czesku zdania – niestety jest w nich trochę błędów. Chyba że był to celowy zamysł...

Kto ma ochotę spojrzeć na nasz region z innej perspektywy, zastanowić się nad jego plusami, minusami i pośmiać nad dziwactwami, niech bierze do ręki tę publikację i czyta. Myślę, że warto.

KSIĄŻKA

Proste równoległe
Agata Romaniuk

Wydawnictwo Agora



Wanda i Marta. Dwie skrzyżowane, które łączy całkowite oddanie muzyce. Wanda, starsza o pokolenie od Marty, zawalczyła o swoje miejsce na scenie, wchodząc w układy i miłosne związki z mężczyznami, którzy mogli jej to ułatwić. W czasach, gdy komunistyczne władze tylko nielicznym pozwalały wyjeżdżać na Zachód, Wanda koncertuje po całej Europie. Po wprowadzeniu w Polsce stanu wojennego to się zmienia. Wanda podejrzewana jest o zawłaszczenie cennych zabytkowych skrzypiec. Czytelnik musi przebrnąć niemal do końca książki, aby się dowiedzieć, czy owo podejrzenie się potwierdzi, jednak wątek kryminalny jest tylko bonusem do dobrze i ciekawie napisanej powieści obyczajowej, traktującej o dylematach moralnych i społecznych.

Marta, której młodość przypada na przełom lat 80. i 90., jest uczennicą Wandy. Swoje życie podporządkowuje swojej pani profesor i rodzicom, którzy także widzą w córce jedynie dobrze rokującą skrzypkarkę. Ale nadchodzi moment, gdy Marta będzie musiała rozstrzygnąć, czy naprawdę we wszystkim zamierza naśladować swoją mentorkę.

Przyznam, że nie potrafiłam polubić Wandy, z jej sposobem bycia, nalogowym paleniem, decyzjami, które podejmowała w życiu. Marta natomiast zyskała moją sympatię. Inni czytelnicy być może będą mieli odmienne zdanie. Autorka im na to pozwala. To, że nie narzucam nam własnych ocen, uważam za jeden z atutów tej książki.

KSIĄŻKA

Ogrody na popiołach
Sabina Waszut

Książnica



Onazistowskich obozów koncentracyjnych i zagłady napisano już wiele książek. Sabina Waszut, autorka z Chorzowa, podjęła w swojej najnowszej powieści historycznej temat innych obozów – powojennych, komunistycznych. O tyle trudniejszy, że nie ma tu przewidzianego podziału na „złych” Niemców oraz „dobrych” Polaków, Żydów czy przedstawicieli innych nacji. Tu narodowości się mieszają i rozmywiają. Jak chociażby w powojennym obozie pracy w Świętochłowicach, którego komendantem był słynący z okrutności Żyd Salomon Morel. Na jego przykładzie widać, jak zło wyzwała zło, a przemoc rodzi przemoc. Rodzina Morela została w czasie wojny zgładzona przez nazistów. Autorka zauważa ten łańcuch krzywd i ustami głównego bohatera powieści, Karola Plocha – śląskiego Polaka, który ożenił się ze śląską Niemką, pyta, czy kiedykolwiek zostanie on przerwany.

Powieść, mocno oparta na faktach, jest skarbnicą wiedzy o obozie w Świętochłowicach, stosowanych tam represjach i żniwie, jaki zebrała wśród osadzonych śmierć. Więźniami mieli być z założenia kolaboranci, niemieccy konfidenci, lecz masowo trafiali tam zwykli ludzie, których „wina” polegała na tym, że urodzili się i żyli na Śląsku, przez co dla wielu byli po prostu Niemcami, a w każdym razie niewygodnymi elementami powojennego ładu, gdzie na różnorodność narodową nie było miejsca.

Danuta Chlup

NASI MATURZYŚCI /2/



• Dziś prezentujemy cztery fotografie grupowe klas uczestniczących w ostatnim Zjeździe Absolwentów w Czeskim Cieszynie. Na pierwszym zdjęciu rocznik 1977 (matura), na drugim klasa 4a z 1982 roku, na trzecim klasa 4b z 1982, a ostatnia fotografia przedstawia cały rocznik 1982. Zdjęcia: NORBERT DĄBKOWSKI



REKLAMA

INTEROPTIC

5 KROKÓW DO DOSKONAŁEGO WIDZENIA

- 01 BADANIE WZROKU U OPTOMETRYSTY
- 02 ROZMOWA Z KLIENTEM I POZNANIE JEGO POTRZEB
- 03 WYBÓR Dobrej jakości oprawy i soczewek OKULAROWYCH
- 04 PRAWIDŁOWE WYKONANIE OKULARÓW
- 05 ZADOWOLENY KLIENT

SALONY OPTYCZNE:
CZEŚKI CIESZYŃ – JABŁONKÓW – TRZYNIEC PODLESIE

BADANIE WZROKU U OPTOMETRYSTY (TEL. 737 796 471):
CZEŚKI CIESZYŃ – JABŁONKÓW

www.optikainteropic.cz

SALONY OPTYCZNE
•
BADANIE WZROKU

CATERING
ZAREŁKO

+48 537 357 077

Polska firma cateringowa w Czechach
www.cateringcieszyn.pl

Koryta
Wesela
Obiady dla firm
Catering do domu
Rauty

Rynek odkopany i zasypiany...

Odkrycie piwnic podczas badań archeologicznych cieszyńskiego Rynku oznacza, że ten plac jest starszy, niż uważano. – To absolutna rewelacja, bo to zupełnie zmienia historię tego miejsca – przyznała Irena French, dyrektorka Muzeum Śląska Cieszyńskiego podczas konferencji podsumowującej badania archeologiczne. Odkryte relikty zostaną jednak... zasypiane, by zabezpieczyć je przed wpływem warunków atmosferycznych.



• Efektowne piwnice znalezione w środku rynkowego placu zostaną zasypane w taki sposób, by w przyszłości można było je wyeksponować.

FOT. ZOFIA JAGOSZ-ZARZYCKA

Łukasz Klimanić

Prowadzone od kilku miesięcy badania archeologiczne poprzedzają jego przebudowę. Na konferencji prasowej w cieszyńskim ratuszu, która odbyła się w środę 26 października, zostały zaprezentowane i podsumowane efekty dotychczasowych prac archeologów. Bożena Marczyk-Chojnacka, kierowniczka badań archeologicznych, wyjaśniła, że na płycie rynku prace zostały zakończone, a obecnie archeolodzy działają na zachodniej części drogi.

– Dokumentowaliśmy poszczególne poziomy i czasów średniowiecza. Udało się nam odkryć po-

stości po wodociągach średniowiecznych, jak i tych datowanych na XVIII wiek. Ciekawym odkryciem była podstawa kamienna, która została zinterpretowana jako pregrierz, a także pozostałości po wielkim budynku, który jest wstępnie datowany na okres średniowiecza, a został zlokalizowany przed fontanną Floriana – wyjaśniła, dodając, że rozmiar odkrytych fundamentów wskazuje, że na obecnym cieszyńskim placu znajdował się duży i okazały budynek.

Irena French przypomniała konferencję z 1996 roku poświęconą 500-leciu cieszyńskiego Rynku, na której mówiono o zapiskach z 1496 roku poświęconych wytyczeniu nowego placu po tym, jak książę Kazimierz podarował dwa domy z przeznaczeniem na pomieszczenia nowego ratusza.

– Ten nowy rynek miał „prze-

wskazują wszystkie dotychczasowe informacje. Bo pierwszy rynek Cieszyna był tam, gdzie dziś jest Stary Targ. Co nam mówią te odkryte piwnice na środku placu rynkowego? Ich tam miało nie być, bo Rynek został wytyczony jako pusty plac, bez zabudowy. A skoro te piwnice są to znaczy, że Rynek jest starszy, a historia jego lokacji jest inna, niż myśleliśmy dotychczas – przyznała szefowa cieszyńskiego muzeum.

Według badaczy obecny główny plac w mieście mógł powstać wcześniej, niż w 1496 roku. – To absolutna rewelacja, zupełnie zmienia historię tego miejsca – podkreśliła Irena French.

Według jednej z tez Cieszyn, jako ważne miasto na szlaku handlowym, miał olbrzymi Rynek, który rozciągał się od obecnego, istniejącego placu, po Stary Targ. I tak, jak w innych miastach – w Pozna-



Pierwszy rynek Cieszyna był tam, gdzie dziś jest Stary Targ. Co nam mówią te odkryte piwnice na środku placu rynkowego? Ich tam miało nie być, bo rynek został wytyczony jako pusty plac, bez zabudowy

Irena French, dyrektor Muzeum Śląska Cieszyńskiego

niu Wrocławiu czy Krakowie – miał swój kwartał rynkowy.

– To, co odkryliśmy, świadczy o tym, że rynek cieszyński miał swój kwartał rynkowy. A to oznacza, że rozwój urbanistyczny miasta wyglądał inaczej, niż dotychczas twierdziliśmy – oceniła French.

Odkryte relikty zostaną jednak... zasypane. Wszystko po to, by jak najszybciej zabezpieczyć je przed wpływem warunków atmosferycznych, głównie mrozu, i uchronić je przed obrywaniami i zawaleniami. Zdaniem archeologów, należy przykryć odkryte mury geowłókniną i wesprzeć parawanem z desek, a następnie je zasypać, by w późniejszym czasie, po zdobyciu pieniędzy i opracowaniu koncepcji na odrębną inwestycję turystyczną, można było je ponownie odsłonić i udostępnić. Do tego czasu w nowej nawierzchni cieszyńskiego rynku zostaną zaznaczone zarysy dawnego budynku, który (na podstawie informacji przekazanych przez archeologów) mógł być dawnym ratuszem.

Dlaczego nie udostępnić tych piwnic już teraz? Zdaniem urzędników samo przystąpienie do tych prac, opracowanie dokumentacji konserwatorskiej i budowlanej, zajęłyby 2-3 lata. W tym czasie wydzielony byłby znaczny obszar rynku i część drogi przy pierzei zachodniej, co spowodowałoby również wyłączenie ruchu w tym miej-

scu. W grę nie wchodzi też przykrycie piwnic szybą, by można było je oglądać z poziomu nawierzchni rynku. Doświadczenia z innych miast wskazują, że to działania skomplikowane technicznie, kosztowne, które się nie sprawdza.

Na szczęście jest wiele innych odkrytych znalezisk, które będzie można oglądać. Zofia Jagosz-Zarzycka, archeolog z Muzeum Śląska Cieszyńskiego, omawiając odnalezione podczas badań zabytki wymieniła m.in. kilkanaście tysięcy fragmentów naczyń ceramicznych i misternie zdobionych kafli datowanych na XV i XVI wiek, przedmioty do gry (kości, piłka palantowa), zabawki, a także ponad 140 monet z XV i XVI wieku, w tym monety cieszyńskie oraz plomby ołowiane pochodzące z Holandii (z Mechelen z drugiej połowy XV w.), które przybyły nad Olzę wraz z dostawą sukna. Nie brak także mnóstwa wyrobów ze skóry (fragmentów obuwia), które – spakowane w 160 woreczkach – trafiły już do pracowni konserwatorskiej. Znaleziono zabytki są czyszczone, segregowane, wysyłane do specjalistów. W końcowym etapie zostaną przekazane w depozyt do Muzeum Śląska Cieszyńskiego, a następnie na własność tej placówki. Możliwe, że w przyszłości będzie je można oglądać w piwnicznych pomieszczeniach muzeum, które jednak muszą zostać do tego dostosowane.



• Przewodnikiem po Jabłonkowie był Leszek Richter (pierwszy z prawej).

FOT. ARC

Upamiętniają je tablicami, dużymi kamieniami i pomnikami. Toteż na tablicach podziwialiśmy jabłonkowskie stroje pań, przed dużym czarnym pomnikiem wspomnieliśmy zamordowanych jabłonkowień, a na cmentarzu oddaliśmy hołd legionistom.

W dawnej kupieckiej kamienicy wyremontowanej przez jabłonkowskich pezetkaowców, dzisiejszym Domu PZKO, poczę-

stowano nas smacznymi ciastkami i kawą.

Spacer zakończyliśmy w Szkole z Polskim Językiem Nauczania im. Henryka Sienkiewicza. Od pani dyrektora, Urszuli Czudek, dowiedzieliśmy się, w jakiej placówka jest kondykcji, jak nauczyciele wpisują się w pozalekcyjne życie uczniów i tak np. dbając o zdrowie wspólnie z uczniami biegają maratony i skrupulatnie notują czas...

Halina Pawera

pre-teksty i kon-teksty /238/



Krzysztof Łęcki

Obraniak, czyli kto cię zna?

Wwierszu „Pisanie życiorysu” Wisława Szymborska radziła: „Ważniejsze, kto cię zna, niż kogo znasz”. To istotna życiowa porada, z której – dla własnego dobra, chociażby po to, by nie stawić się w nieznanej sytuacji – warto skorzystać. No cóż, nie wszyscy czytają poezję noblistki, a może, nawet czytając, nie biorą jej sobie do serca. A – powtarzam – warto, nawet jeśli wiersz Szymborskiej aż kipi od ironii...

I zdarzenie, o którym mowa, miało miejsce na tegorocznej, październikowej gali tygodnika „France Football”. Wręczano na niej prestiżową nagrodę – Złotą Piłkę. W trakcie uroczystości dziennikarz „L’Equipe” zapytał futbolistę Bayernu Monachium Sadio Mane, czy cieszy się na ponowne spotkanie z byłym reprezentantem Polski w piśmie nożnej Ludovikiem Obraniakiem. Mane grał w kilku klubach – FC Metz, Red Bull Salzburg, Southampton i był jedną z gwiazd Liverpoolu, z którym wygrał i Premier League, i Champions League. W tegorocznym plebiscycie „France Football” Mane zajął miejsce tuż za tryumfotorem, Karimem Benzemą. Na pytanie, czy cieszy się na spotkanie (ponownie) z Obraniakiem, zapytał: „Kto to jest?”. Łatwo mi zrozumieć, że odpowiedź Mane nie miała charakteru aroganckiej prowokacji. Krótkie stwierdzenie senegalskiego piłkarza nie było kwestią typu „Ktoż to jest ten Obraniak, żebm ja, wielki Sadio Mane, miał go znać i na dodatek cieszyć się z możliwości ponownego z nim spotkania?”. Nie, przyjmuję, że Mane po prostu nie zapamiętał futbolisty, z którym na progu swojej piłkarskiej kariery, ponad dziesięć lat temu, grał okazjonalnie w FC Metz. Kiedy Obraniak starał się przypomnieć senegalskiemu piłkarzowi ów epizod, ten tylko „odmachnął ręką” (wzruszył ramionami?) i – jak napisano – „nie kontynuował rozmowy z Obraniakiem”.

II Jakiej rozmowy? – że tak zapytam. Rozmowy, w której Mane ograniczył się do pytania „Kto to jest?” i machnięcia ręką? Paradoksalnie – jeszcze bardziej zabawna (przynajmniej dla mnie) była sytuacja, która miała „wpadkę” z Mane jakoś... No nie wiem... Uratować? Osłodzić? Unieważnić? Otóż, jak opowiedział Obraniak portalowi Sportowefakty.wp.pl, tuż po niezręcznej sytuacji z Mane do studia trafił Robert Lewandowski. Najlepszemu napastnikowi świata (wg „France Football”) nie zapytano już jednak, czy cieszy się na ponowne spotkanie z Ludovikiem Obraniakiem, ale – „czy zna Obraniaka?”. I relacjonuje Obraniak – „Wtedy zamarłem, pomyslałem: „Nie no, jak jeszcze »Lewy« powie, że mnie nie zna, to już po mnie. Zawijam się ze studia i kończę z dziennikarstwem”. Ale nie. Czytamy na portalu Sportowefakty.wp.pl: „Na szczęście dla byłego reprezentanta Polski Robert Lewandowski rozwiął wszelkie wątpliwości i nie tylko zaznaczył, że słyisał o kimś takim, jak Ludovic Obraniak, ale też dodał, że wiele mu zawdzięcza. Dla obecnego dziennikarza był to ważny gest, który pozwolił przykryć wpadkę z udziałem Sadio Mane”.

III

Czyli – wszystko dobrze, co się dobrze kończy? Ale czy – doprawdy – dobrze się skończyło? Trzeba bardzo nieuwzięnie czytać, żeby wyciągnąć tak optymistyczny wniosek.

Robert Lewandowski gra w kadrze narodowej od roku 2008, Ludovic Obraniak był do niej powoływany w latach 2009-2014, czyli 5 lat; zagrał w 34 meczach, w których strzelił 6 bramek. I po tych pięciu latach, kilkudziesięciu meczach „Lewy” mówi, że „słyisał o kimś takim, jak Ludovic Obraniak”, powtórzę i podkreślę – że słyisał... I zawodnikowi, o którym „Lewy” (tylko) słyisał, „wiele zawdzięcza”... Ktoś powie, że Lewandowski po prostu posłużył się cienką ironią – w sensie, że „to przecież oczywiste, że zna Obraniaka”, więc żartobliwie powiada, że „tylko” o niej słyisał. Nie wykluczam i takiej możliwości, ale znając wiele innych wypowiedzi kapitana reprezentacji Polski, raczej jej bym nie obstawiał.

IV

Bodaj ćwierć wieku temu byłem „ekspertem” w cyklicznym programie TVP Katowice, do którego zapraszano „barwne osobowości”. Kiedyś gościem specjalnie zaproszonym był osobnik, którego życiową ambicją było wypicie drinka ze sławnymi osobami. Ciulał zatem i ciulał, by potem polecieć do USA, gdzie chciał wypić drinka bodaj z Jackiem Nicholsonem. I był w knajpie, w której bawił się bohater „Lotu na kukulczym gniazdem”, i podniósł szklanicę, i krzyknął coś tam w stronę Nicholsonem. I wrócił do kraju – sukces: wypił drinka z Nicholsonem. Zapytałem tego dość specjalnie zakręconego osobnika – „Czy Jack Nicholson o tym wie?”.

V

Zdarza się, że w pisanych dla „Głosu” felietonach przywołuję postaci moich przyjaciół, anegdotyczne sytuacje z nimi związane. Jedni są znani, są i mniej znani, inni jeszcze nieznani zupełnie. Najbardziej znany z nich jest z pewnością pisarz Szczepan Twardoch, cytowałem też wiele razy już to anegdotyczne sytuacje z jego udziałem, których byłem świadkiem, już to jego publikowane wypowiedzi. Trudno zaprzeczyć, że wszystkie one jakoś tam podkreślały kondencjonalność łączących nas przyjacielskich więzów. Zatem – by nie być posądzonym o bycie „Obraniakiem felietonu” – zacytuję dzisiaj inne jeszcze – też publikowane – fragmenty wywiadów Szczepana, w których o mnie (tylko dobrze) wspomina: 1. „Jako pisarz najwięcej zawdzięczał mojemu przyjacielowi i nauczycielowi Krzysztofowi Łęckiemu, który kilkanaście lat temu zaczął mnie uczyć myślenia, chodząc ze mną na piwo i zadając lektury. I uczy mnie tego do dziś. Na piwo też dalej chodzimy” („Gazeta Wyborcza”, 12 sierpnia 2015); 2. „Potem na studiach trafiłem na raczej konserwatywnych nauczycieli, którzy jakoś pokierowali moim rozwojem intelektualnym, szczególnie doktor Krzysztof Łęcki, którego przyjaźnią mam zaszczyt cieszyć się do dziś” („Krytyka Polityczna”); 3. „Życie studenckie nie miało mi nic ciekawego do zaoferowania, więc w nim nie uczestniczyłem. Za to praca intelektualna dzięki kilku wybitnym wykładowcom, przede wszystkim Krzysztofowi Łęckiemu, który nauczył mnie myśleć, okazała się przyciągająca” („Na Górze się bywa”, Ze Szczepanem Twardochem rozmawiała Anita Szarlik, „Twój Styl”).

VI

Uff!.. Starczy tego samochwalstwa na dzisiaj. Ale – ostrzegam – mam (i nie idzie tylko o Szczepana Twardocha) w zanadru znacznie więcej podobnego samochwalstwa. I nie zawaham się go użyć...

PODRÓŻE MAŁE I DUŻE. Poleca Jakub Skalka /29/



Jakub Skalka

In odore sanctitatis



FOT. JAKUB SKALKA

Jeśli ktoś jest przekonany, że celebryci są nowym zjawiskiem w Europie, grubo się myli. Nie będą uparcie mnożyć naciąganych przykładów ze starożytności, bo to może byłaby przesada... Co innego średniowiecze! To przyniosło naszej części świata swoisty uniwersalizm: jedność religii (niezależnie od liczby chrześcijańskich denominacji), języka (niezależnie od miejscowej konkurencji dla łaciny w postaci greki, tudzież roli języków narodowych) oraz władzy (opartej na filarach świeckim i duchownym). Żadne z państw włączonych w tę płatanię współzależności nie mogło pozostać w pełni zamknięte na plotki ze świata czy docierające z zagranicy trendy. Co jakiś czas pojawiał się też ktoś o wielkiej charyzmie, o kim mówiono, kogo wycekiwano i kto, jak już się pojawił, zamącił nieco w dziejowych odmętach.

•••

Na ślad jednego z takich średniowiecznych celebrytów wpadłem kilka dni temu, gdy odwiedziłem znajomego franciszkanina w Maria Enzersdorf. Piękna austriacka miejscówka w Dolnej Austrii, chciałoby się rzec, ale chyba lepiej napisać: „koło Wiednia”, bo istotnie stołeczna aglomeracja nie wiecieć kiedy zakradła się pod jej granice. Miejsce skupiona wokół średniowiecznego klasztoru oraz sanktuarium pw. św. Marii Magdaleny, w którym dość liczna jak na zachodnie standardy grupa wiernych wciąż czci Matkę Bożą Uzdrawienia Chorych. Przechadzając się po okolicy, wytałem, jak to ja, nos, gdzie się tylko dało, nic więc dziwnego, że w pewnym momencie wyzłazłem w historię konwentu. Będącemu, jak się okazało, najstarszą wciąż istniejącą siedzibą franciszkanów w Dolnej Austrii, założoną w 1454 roku przez Jana Kapistrana.

Giovanni da Capestrano był naprawdę intrygującą postacią. Dobrze rokujący dyplomata na dworze neapolitańskiego króla, który oddał swoją żonę, by przywdziać habit. Zwolennik reformy zakonu franciszkanów, powrotu do życia w ubóstwie, który z namaszczenia papieskiego zostaje generalnym inkwizytorem, zwalczającym bardziej radykalnych od siebie braci spirytualów. 70-latek o nadwyżejonym zdrowiu, który organizuje i prowadzi krucjatę prze-

•••

Czy św. Jan Kapistran był w Cieszynie? Najprawdopodobniej nie. Jego płomienne słowa, które setki wiernych pchnęły do życia zakonnego i doprowadziły do powstania dziesiątek klasztorów w Europie, bez wątpienia przyczyniły się jednak do sprowadzenia do miasta franciszkanów. O pierwszych braciach nie wiemy zbyt wiele, bo żadne spiswane przez nich dokumenty nie przetrwały do naszych czasów. Wiemy jedynie, że ich konwent mieścił się poza murami, nieopodal dzisiejszego kościoła św. Jerzego; że powstał między 1470 i 1476 rokiem, a w czasach rozkwitu, jeśli wierzyć Leopoldowi Szersznikowi, liczył kilkunastu braci. Wiemy także, że należeli właśnie do gałęzi obserwantów, która za sprawą charyzmy Jana Kapistrana rozrastała się w niesamowitym tempie.

POST SCRIPTUM

UŚMIECHNIJ SIĘ



WEHIKUŁ CZASU

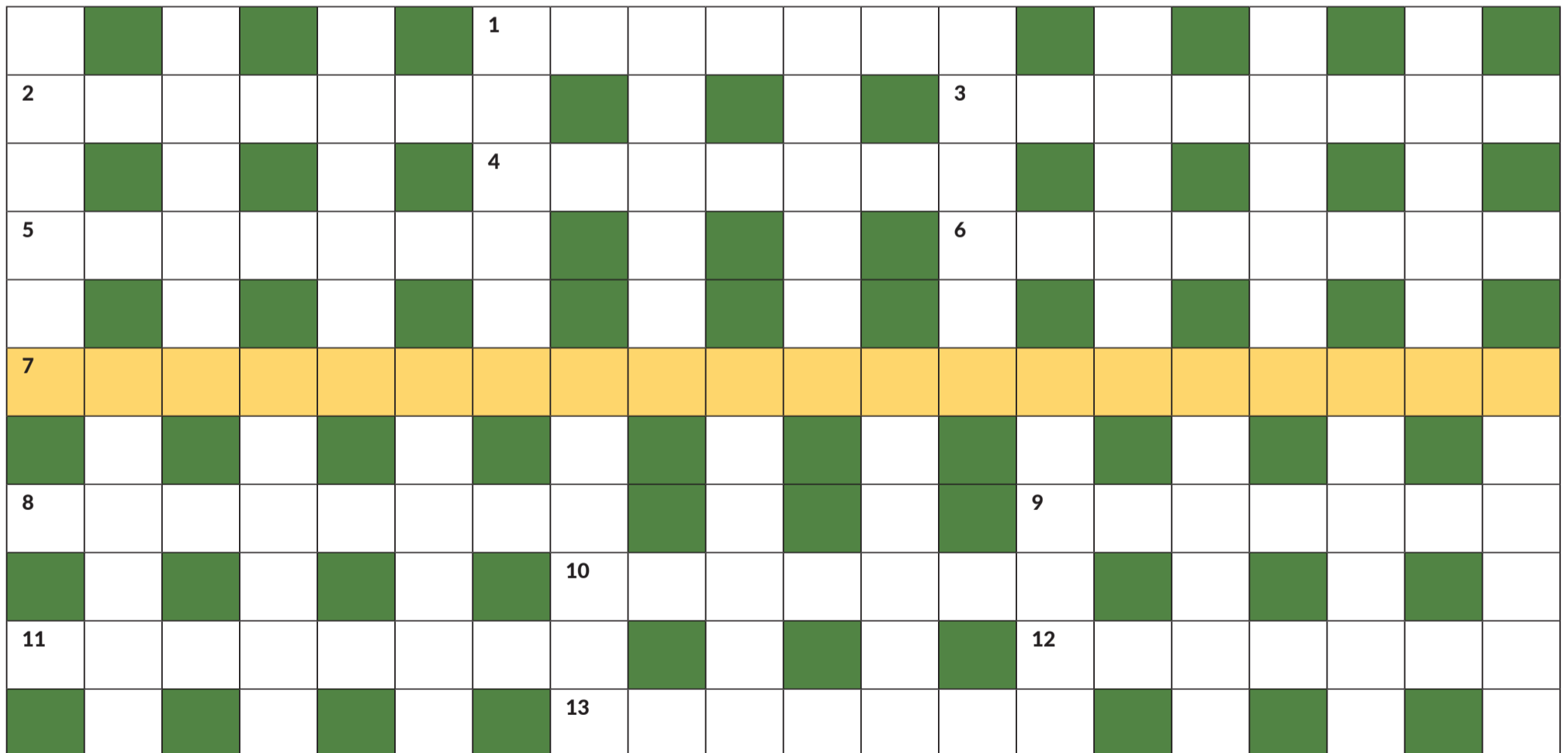
Tak było...



...tak jest

• Tym razem zapraszamy naszych czytelników na wycieczkę w góry. Archiwalna fotografia ze zbiorów Alicji Brannej przedstawia schronisko na Kozubowej w dwudziestolecu międzywojennym. Czekamy na propozycje współczesnego ujęcia. W gazecie zamieścimy pierwsze bądź najlepsze zdjęcie, jakie dostaniemy. Fotografie prosimy wysłać na: dabkowski@glos.live bądź info@glos.live. Serdecznie zapraszamy do współpracy!

KRZYŻÓWKA KOMBINOWANA



Rozwiązaniem krzyżówki jest myśl, której autorem jest Stanisław Jerzy Lec, pseudonim literacki Stach, właściwie baron Stanisław Jerzy de Tusch-Letz (ur. 6 marca 1909 we Lwowie, zm. 7 maja 1966 w Warszawie) – polski poeta, satyryk, aforysta i tłumacz literatury niemieckiej...

POZIOMO:

1. nosi mundur z lilijką, uczestnik zbiórek i obozów
2. grupa ludzi ochraniających ważną osobę
3. dawna Hiszpanka, członkini ludu nieindoeuropejskiego, zamieszkującego starożytną Iberię
4. aparat radiowy znajdujący się w jednej obudowie z gramofonem lub magnetofonem
5. ostatni posiłek w ciągu dnia

6. przywóz z zagranicy towarów uprzednio tam eksportowanych
7. **ROZWIĄZANIE DODATKOWE**
8. osoba cierpiąca na częste napady duszności
9. koncepcja związana z zasadą rozdziału państwa od Kościoła i braku wpływów religijnych na sprawy państwowe
10. liczba, przez którą się mnoży inną liczbę
11. ceramiczna płytką na dachu
12. ozdobny stolik zwykle pod lustrem lub urządzenie elektroniczne umożliwiające

13. imię Kukulskiej, piosenkarki.

PIONOWO:

ALKMAN, ASYLUM, BARCIŚ, DEWIZY, EPO-NIM, HARACZ, IKARUS, IMPORT, IZYDOR, LITAWA, MALKKA, OBSZAR, PODKOP, PRANTL, RYDWAN, ŚCIANA, WYMPEL, YAMAHA, ZAMIAR, ZIARNO.

Wyrazy trudne lub mniej znane:
LAICYZM, RADIOLA, REIMPORT

Wśród autorów poprawnych rozwiązań zostanie rozlosowana nagroda. Rozwiązania prosimy wysłać na e-mail: info@glos.live. Termin upływa w środę 16 listopada. Nagrodę za poprawne rozwiązanie krzyżówki kombinowanej z 21 października otrzymuje **Elżbieta Wagner-Gąsior z Karwiny-Mizerowa**. Autorem dzisiejszego zadania jest Jan Kubiczek.

Rozwiązanie krzyżówki kombinowanej z 21 października:
KAŻDY KRAJ MA SWÓJ RAJ